

wania na tym obszarze dodatek do zaopatrzenia emerytalnego.

Tymczasem Ministerstwo Skarbu do dnia dzisiejszego nie wystąpiło z wnioskiem do Prezydium Rady Ministrów o ustalenie wysokości tego dodatku. Następnym tego jest, że Izby Skarbowe, funkcjonariuszom pełniącym służbę na terenie W. M. Gdańska, którzy przeszli na emeryturę po 1 lutego 1934 nie mogą wymierzyć definitywnie uposażenia emerytalnego, nie znając wysokości przyznać się mającego dodatku. Otrzymują więc oni tylko zaliczki zupełnie niewystarczające na poczet swego uposażenia emerytalnego.

Dla funkcjonariuszy, którzy przeszli w stan spoczynku przed 1 lutego 1934 przewiduje ustawa uposażeniowa z 9. X. 1923 art. 5, że wysokość mnożnej ustala każdego miesiąca najpóźniej do 20. Rada Ministrów na podstawie danych statystycznych o wzroście drożyzny za czas od 10. poprzedniego do 10. danego miesiąca.

Wysokość mnożnej dla Gdańska ustalono na 78 fenigów, a następnie od 1. 5. 1932 obniżono na 72 fenigi. Uposażenie emerytalne pobierali ci emerytowani pracownicy w guldenach. Na zakupno tych guldenów Rząd musiał wydawać pewną ilość złotych, licząc po kursie G 1,— = zł 1.72 i taką kwotę umieszczał w budżecie.

Tymczasem nadszedł 1 maja 1935, a z nim dewaluacja guldenu. Emerytowani funkcjonariusze otrzymali swe uposażenie również w guldenach, ale już po kursie G 1,— = zł 1,—.

W ten sposób siła nabywcza uposażeń emerytalnych tych funkcjonariuszy zmalała o 42%, a Rząd zaoszczędził w swym budżecie te 42%.

Emerytowani funkcjonariusze wystąpili zbiorowo z prośbą o ustalenie nowej mnożnej odpowiednio wyższej, stosownie do spadku guldenu, lecz do dnia dzisiejszego nie otrzymali żadnej odpowiedzi, a wszelkie ich interwencje w tej sprawie rozbijają się o dziwny upór odnośnego referenta w Ministerstwie Skarbu, który nawet pozwolił sobie na twierdzenie, że przecież emerytowani funkcjonariusze nie potrzebują mieszkać na terenie W. M. Gdańska. Cóż w takim razie mają zrobić emerytowani funkcjonariusze obywatele gdańscy? Czy także mają opuścić tę ziemię gdańską, na której może się urodzili i dla zrobienia satysfakcji Pann Referentowi przenieść się do Polski? A czy byłoby to ze stanowiska politycznego korzystne dla Rządu Polskiego, takie osłabianie żywiołu polskiego na tutejszym terenie.

Że żądania emerytowanych funkcjonariuszy polskich w sprawie podniesienia mnożnej są uzasadnione, wystarczy tylko przyjrzeć się cyfrom wysokości kosztów utrzymania, podawanym przez Gdański Urząd Statystyczny, a ogłaszanym w „Staatsanzeiger“.

Przyjmując jako wskaźnik kosztów utrzymania w roku 1923 liczbę 100, to do kwietnia 1935 wskaźnik ten utrzymywał się na poziomie 107.3, a po dewaluacji guldenu, t. j. od maja 1935 zaczął iść w górę, aż obecnie osiągnął on cyfrę 137.

A trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że Rząd Gdański, przeprowadziwszy dewaluację starał się i stara wszelkimi sposobami zapobiegać wzrostowi drożyzny, co mu się jednak nie udaje.

Reasumując wywody, dotyczące emerytów gdańskich, zarówno obywateli polskich, jak i obywateli gdańskich, zwracamy się do Pana Ministra Skarbu z prośbą o uwzględnienie następujących postulatów:

- 1) Emerytowani pracownicy polscy, obywatele gdańscy ze względów politycznych i prestiżowych nie mogą być gorzej traktowani, jak ich koledzy Niemcy, którzy ze służby niemieckiej przeszli do służby w Urzędach Wolnego Miasta Gdańska i zostali przeniesieni w stan spoczynku.
- 2) Emerytowany funkcjonariuszom obywatelom gdańskim winien być zwrócony potrącaany im z ich uposażeń emerytalnych 8% podatek od stałych uposażeń t. zw. „Festbesoldetensteuer“, który od 1 stycznia 1936 przekazywany jest do dyspozycji Ministerstwa Skarbu.
- 3) Dla funkcjonariuszy, którzy przeszli w stan spoczynku po 1 lutego 1934 zarówno obywatele gdańskich, jak i obywateli polskich, winien być ustalony dodatek do ich uposażeń emerytalnych w tej samej wysokości, w jakiej pobierają go funkcjonariusze pozostający w czynnej służbie na terenie W. M. Gdańska.
- 4) Dla funkcjonariuszy, którzy przeszli w stan spoczynku przed 1 lutego 1934 winna Rada Ministrów ustalić nową mnożną, odpowiadającą wzrostowi drożyzny, spowodowanej dewaluacją guldenu.

O UCHYLENIE DEKRETU

Są ludzie, którzy mają szczególne sposoby stawiania każdej kwestii w sposób drażliwy i przykry, szczególnie talent brania rzeczy wprost na opak.

Każde nawet w najlepszej wierze wypowiedziane zdanie, bez intencji ubocznej, wywołuje u nich przeświadczenie naruszenia ich osobistego autorytetu, podejrzenia, iż uczyniono coś z wyraźnym zamiarem osobistego ich dotknięcia. Porozumienie z takimi ludźmi staje się niemożliwym.

Ludzie tacy nie powinni piastować urzędów publicznych, gdyż w każdym interesencie widzą osobistego wroga, każdą rzecz biorą z odwrotnej strony, — a już w żadnym wypadku nie mogą zajmować kierowniczych i odpowiedzialnych stanowisk, gdyż wówczas przynoszą danej instytucji więcej szkody niż pożytku, traktując wszystko i wszystkich z osobistego punktu widzenia.

Ludziom takim zdaje się, że są nie zastąpieni na swoich stanowiskach ze ich nieobecność w biurze wywoła kataklizm dziejowy. Dopiero, kiedy przejdą w dobre zasłużony stan spoczynku przekonują się, że nie będzie dziury w niebie, pomimo, że ich nie ma już na stanowisku.

Takich najtrudniej namówić by przenieśli się na emeryturę i przestali uszczęśliwiać swoimi osobami świat, który i bez nich funkcjonować będzie zupełnie prawidłowo.

Często jakaś szczególna nienawiść do otoczenia, do ludzi wogóle, podsuwa im rozmaite złośliwe pomysły do wyrządzania szkody zależnym od nich ludziom bez względu na prawo i sprawiedliwość. Chęć, by herostratowska przynajmniej pamięć po nich pozostała.

Przypuszczalnie z takich pomysłów zrodziła się zasada wydania dekretu, krzywdzącego szerokie rzesze emerytów, wdów i sierót.

Wprawdzie powoływano się na to, iż postępowano tylko w myśl intencji śp. Marszałka Piłsudskiego, który jakoby miał być przeciwny płaceniu przez Polskę emerytur tym, którzy służyli kiedyś pod zaborcami.

Takiej insynuacji nie uwierzmy nigdy, albowiem, gdyby śp. Marszałek był takiego przekonania, nie czekano by na Jego śmierć, by zrobić nas nędzarzami, ale postąpiono by natychmiast według życzenia.

Jeżeli taka była wola śp. Marszałka, dlaczego nie wykonywano jej za Jego życia?

Robiliśmy co było można, by ratować egzystencję naszą i naszych rodzin, by utrzymać się na powierzchni. — Nie wiele było można zrobić, ale to co było można, zostało zrobione.

Ile przy tym zaznaliśmy upokorzeń i goryczy, przeciwności i poniżeń, niech to na razie przy nas pozostanie.

Jest to naszą jedyną zapłatą, ale też i jedyną satysfakcją, że wytrwaliśmy i trwamy dalej, że nie daliśmy się wyprowadzić z równowagi, rozumując logicznie, że mieliśmy do czynienia tylko z ludźmi, którzy są tak samo ułomni jak my, a poza tym mniej wytrawnymi i doświadczonymi od nas.

Patrząc przez szereg lat na ludzką pracę ofiarną i ucziwą, wykonywaną tylko z poczucia obowiązków patriotycznych i obywatelskich, chociaż odpowiedzialną i niebezpieczną a jednak bez żadnych celów, ubocznych, jak własna korzyść, zasługi, order, zamiary wzbogacenia się lub sięgania po godności, nauczyliśmy się szanować ludzi i ich cenić.

Wszyscy, którzy przesuwali się przez życie wraz z nami i obok nas, wyteżali co dnia swoje myśli, muskuly i nerwy aż do najwyższego napięcia by sprostać swemu zadaniu dla dobra ogółu, poza tym wszyscy dążyli do jakiegoś celu, do jakiejś idei, wierzyli w ślady i w skutki swoich usiłowań, kochali swój zawód, dbali o moralne i faktyczne dobro współobywateli, wierzyli w odbudowę Polski, może bardzo odległej, lecz dla niej pracowali.

Cała machina społeczna szła jak olbrzymi zegar prawidłowo, celowo i składnie i ucziwie a przede wszystkim ucziwie.

Przeoraliśmy naszą młodość, naszymi siłami zdobywaliśmy środki na życie, na utrzymanie rodzin, na kształcenie dzieci, bez oglądania się na jakiegokolwiek zarobki uboczne, które były niedopuszczalne, bez liczenia na płatne synekury, na zabezpieczanie sobie posad po przejściu na emeryturę, traktowaliśmy każdego interesenta bez istotnych uprzedzeń i kątów patrzenia, a myślą przewodnią naszą było skrupulatne wypełnianie przepisów bez krzywdy dla obywateli.

Dlatego trudno nam dziś zrozumieć osobistą niechęć pewnych ludzi do powierzonych im pieczy obywateli, trudno pojąć, dlaczego ten, lub inny osobnik odgraża się, iż wolalby leć w grobie, aniżeli dopaścić do zrównania emerytów zaborezych z emerytami polskimi i wymyśla rozmaite specjalne ustawy i rozporządzenia, które krzywdzą ogół zasłużonych obywateli.

Staraliśmy się zapobiec takiemu nieuzasadnionemu postawieniu naszej kwestii na osi zapatrywania jednej nieprzychylniej jednostki, zamierzenia nasze trafiły jednak na niewytłumaczalny upór.

Gdy człowiek wskutek czyjegoś uporu staje się bezradnym, wtedy każdy stara się dokuczyć mu ile może, bo człowiek tak długo ma rozum, jak długo dopisuje mu szczęście, kiedy jednak zaczynają ścigać go nieszczęścia, to i największy rozum traci swoją siłę i boi się zrobić jakiś ważniejszy krok, by czegoś nie popsuć, zwłaszcza, kiedy idzie nie o jednostkę, ale o cały ogół.

Znane jest nam dobrze życie, znany nam jego trud, wiemy że życie to borykanie się z przeciwnościami, — dlatego nie ustajemy w walce bo żyjemy.

Czy wiecie Wy Panowie, którzy odebraliście nam dorobek naszego życia, naszego trudu, naszej walki z przeciwnościami, ile trosk i kłopotów, ile zmagau z losami przeszłości, zanim zdobyliśmy to zapatrzenie na starość?

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że Was czeka również starość i że dopiero wówczas, kiedy znajdziecie się w naszym wieku będziecie mogli cenić, co znaczy przeżyć życie, doczekać się starości, którą Wy peniewieracie bez wysłuchania naszego zdania i naszych racji?

Mądrzy ludzie, uznający pleniuszowski pewnik, że *nie ma pewnego na świecie*, nie pozwalają sobie na apodyktyczną negację nawet najdrobniejszej sprawy przed wysłuchaniem przeciwej strony. — Czy przed wydaniem krzywdzącego dekretu wysłuchaliście kogokolwiek z naszej strony?

Czy zastanowiliście się nad tym, jak Wasza decyzja będzie przyjęta?

Czy tak trudno naprawić krzywdę, która jedynym pociągnięciem pióra została wyrządzona? Wszak sami uznaliście, że stała się nam krzyw-

da niezasłużona i niezawiniona, dlaczego nie chcecie jej naprawić.

Przecież słyszeliśmy z Waszych ust, że nie chodzi już o fundusze, które na tę sprawę znaleźć się muszą, o coś więc chodzi w danym wypadku?

Czekamy spokojnie na naprawienie krzywdy, na uchylene dekretu, na zadośćuczynienie i na wynagrodzenie szkody.

Nie ustaniemy do śmierci wołać o sprawiedliwość społeczną wobec nas, o przywrócenie prawa i praworządności, o restytuowanie zaufania i wiary, że Polska jest sprawiedliwą matką wszystkich obywateli, którzy mają prawo do ochrony i opieki.

Nasze rozpaczliwe wołania nie płyną z chęci dotknięcia kogokolwiek, nie mają na celu naruszenia czyjegoś osobistego autorytetu, domagamy się tylko i jedynie zwrotu tego, co niesłusznie i bezzasadnie zostało nam zabrane, żądamy zwrotu naszych lat służby ucziwie przeżytych i przepracowanych, wysłużonych i opłaconych, żądamy poszanowania ustaw wydanych przez Państwo, o ile ustawy te mają być szanowane przez obywateli.

Zyg.

Komunikaty

Ustawa emerytalna z r. 1923 z uzupełnieniami w wydaniu Sierakowskiego, do nabycia w Związku w Poznaniu za cenę 50 gr. wraz z przesyłką pocztową.

Wszystkie Filie mają obowiązek podać Okręgowemu Związkowi przynajmniej na 8 dni przed zebraniem miesięcznym: dzień, miejsce i godzinę zebrania, oraz porządek dzienny.

Po zebraniu, należy nadesłać krótko ujęty przebieg oraz powzięte uchwały do wiadomości Okręgowego Związku.

W połowie października br. zwołane będą we wszystkich miejscowościach całej Polski ogólne zebrania emerytów, domagające się uchylenia dekretów bez żadnych obciążeń i dodatkowych postanowień pogarszających położenie emerytów.

Wzory rezolucyj i ich przeznaczenie podamy w stosownym czasie.

Z Stowarzyszenia Emerytów we Lwowie otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

„Jak to podano w „Emerycie“ z dnia 1. VII. br. funkcjonariuszom państwowym, którzy pełnili służbę cywilną na terenie miasta Lwowa począwszy od 1/11. 1914 do 22/6. 1915 należy zaliczać czas do wysługi emerytalnej w wymiarze podwójnym, jednak władze skarbowe nie zawsze do tego zarządzenia się stosują, zatem prosimy tych wszystkich emerytów oraz wdów i sierót, którym powyższy czas służby zaliczono podwójnie oraz tych, którym takiego przyznania odmówiono, o podanie w sekretariacie naszym przy ul. Piłsudskiego 11 we Lwowie, odnośnych dat (liczba i data decyzji Ministerstwa — odpis samej decyzji w skrócie), a to celem poczynienia odpowiednich kroków w Ministerstwie Skarbu wzgl. w Trybunale Administracyjnym“.